**18 KWIETNIA**

**MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ OCHRONY ZABYTKÓW**

Zabytkiem może być nie tylko budynek, ale także – o czym często zapominamy – otaczajacy go ogród. Zdj. [J.-H. Janßen](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Schultenhof_Mettingen_Bauerngarten_8.jpg#/media/File:Schultenhof_Mettingen_Bauerngarten_8.jpg%20) [CC BY-SA 3.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Słysząc hasło „zabytek” większość z nas pomyśli zapewne o pałacu, świątyni lub zbiorach muzealnych – to słuszne skojarzenie, ponieważ właśnie dla ochrony tego rodzaju miejsc i artefaktów, których znaczenie dla świata jest z jakiegoś powodu ponadprzeciętne, ustanowiono w 1983 roku Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków. Celem święta jest zwrócenie szczególnej uwagi na światowe dziedzictwo kulturowe i przypomnienie o konieczności ochrony tych wytworów człowieka, które okazały się wyjątkowe ważne dla kolejnych pokoleń. Szczególny akcent trzeba tu postawić na „wytwory człowieka” – bo aby coś mogło zasłużyć na miano zabytku, musi być wykonane przez ludzi lub przynajmniej z ich udziałem. Najczęściej są to właśnie wyjątkowo cenne budynki i dzieła sztuki. Ale że kalendarz, w którym piszemy o tym święcie, jest ekologiczny, to zamiast pisać o pałacach, zamkach i kościołach, napiszemy z tej okazji o miejscach, które zwykle je otaczają i – choć często pozostają w cieniu cennych, historycznych budynków – nierzadko same widnieją na liście zabytków. Przyjrzymy się miejscom, w których dzika i nieskrępowana działalność natury spotyka się z ambicjami i kreatywnością człowieka – czyli parkom i ogrodom.

Zdj. [Foltiere](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Jardin_de_la_source_bleue.JPG" \l "/media/File:Jardin_de_la_source_bleue.JPG) CC BY-SA

Na styku dwóch żywiołów – naturalnego i ludzkiego – od tysięcy lat rodzą się bowiem fascynujące pomysły. Dzięki ludziom, którzy potraktowali przyrodę jak artystyczne tworzywo, możliwe było powstanie ogrodów tak pięknych i cennych, że zasłużyły na miano zabytków. Jednym z najstarszych przykładów takiego miejsca, do dzisiaj rozpalającym ludzką wyobraźnię, są wiszące ogrody Semiramidy. Babiloński król Nabuchodonozor II nakazał ich stworzenie, aby ukoić tęsknotę swojej żony – królowej Amytis – za jej rodzinną, zieloną Medią (teren współczesnego Iranu). W ten sposób powstał jeden z siedmiu cudów starożytnego świata. Zieleń posadzona była tarasowo – kolebkowe sklepienia osłaniające alejki, były pokryte grubą warstwą ziemi, co stanowiło podłoże dla roślin rosnących piętro wyżej. Rośliny były obficie podlewane wodą z pobliskiej rzeki Eufrat, dzięki czemu rosły tak bujnie i gęsto, że zupełnie zakrywały kamienne elementy konstrukcji tarasów. Stwarzało to iluzję, że są zawieszone w powietrzu. Wrażenie jakie wywierał ten widok pozostawało niezatarte – stąd tak liczne opowieści o tych wyjątkowych ogrodach w pismach starożytnych kronikarzy i pamięć o tym miejscu, która przetrwała 28 wieków! (ogrody powstały w VII w.p.n.e)

Jedno z wyobrażeń wiszących ogrodów Semiramidy. W tle – Wieża Babel. Zdj. PD.

Ogrody Semiramidy są już dzisiaj tylko wspaniałą legendą, szczęśliwie jednak nie brakuje miejsc, które możemy odwiedzić współcześnie w poszukiwaniu podobnych wrażeń. Wiele z nich znajduje się w Europie, gdzie przez wieki, dzięki zamożnym królewskim i szlacheckim rodom, ukształtowała się tradycja tworzenia ogrodów przypałacowych. Najbardziej spektakularne parki i ogrody często powstawały właśnie na zlecenie arystokratów, tę zamożną grupę stać bowiem było na opłacanie najwyższej klasy ogrodników i sprowadzanie, często z odległych krajów, cennych sadzonek roślin. A te potrafiły być naprawdę kosztowne. Za najdroższą roślinę w historii uznaje się sadzonkę niepozornego i dzisiaj bardzo pospolitego hiacynta. W 1774 roku, za cebulkę tego kwiatu z odmiany „Król Wielkiej Brytanii” zapłacono 100 funtów. Kwota nie robi wrażenia, dopóki nie uświadomimy sobie, że ówczesne 100 funtów to jak dzisiejsze 600 000 zł. Ogrodnictwo na najwyższym poziomie oznaczało takież wydatki.

Ogród w stylu francuskim w Kimpton House. Hampshire, Wielka Brytania Zdj. [Anguskirk](https://www.flickr.com/photos/anguskirk/2777383193/) [CC BY-NC-ND 2.0](http://https/creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/2.0/)

Aby wyobrazić sobie jak odpoczywali królowie warto wybrać się do ogrodów Wersalu. Ta podparyska siedziba francuskich władców, otoczona jest wielkim, 800-hektarowym parkiem, (otwartym dzisiaj dla zwiedzających), który miał olbrzymi wpływ na historię światowego ogrodnictwa. To właśnie tutaj narodził się jeden z dwóch głównych nurtów w projektowaniu ogrodów – tzw. styl francuski. Ogród francuski bardzo łatwo rozpoznać – rządzi w nim symetria, porządek i sekator ogrodnika. Spacerując symetrycznie poprowadzonymi alejkami, wśród idealnie równych rabatek, podziwiać możemy kunszt ogrodników, którzy w 100% panują nad naturą. Żywopłoty tak równe, jakby rosły pod linijkę, korony drzew przycięte w idealne kule i trawa, stojąca na baczność niezależnie od pogody – tak wygląda ogrodowe wcielenie absolutyzmu oświeconego, ustroju politycznego panującego w XVII wiecznej Francji. Tak, tak, wbrew pozorom polityka zaglądała także do ogrodów, a pełne podporządkowanie natury człowiekowi miało symbolizować pełne podporządkowanie obywateli władcy, który – niczym zręczny ogrodnik – przycinał życie polityczne i społeczne podwładnych wedle własnego planu i kaprysu.

Ogród renesansowy w stylu francuskim wokół  Château de Villandry. Dolina Loary we Francji.  Zdj. [sybarite48](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Villandry_Jardins_style_Renaissance.jpg#/media/File:Villandry_Jardins_style_Renaissance.jpg) [CC BY 2.0](https://www.ekokalendarz.pl/miedzynarodowy-dzien-ochrony-zabytkow/%20http:/creativecommons.org/licenses/by/2.0/)

Jeśli natomiast komuś nie odpowiada ogród projektowany z miarką i cyrklem w ręce, powinien koniecznie wybrać do ogrodu w stylu angielskim – znajdzie tam czyste szaleństwo i spontaniczność. Ten sposób aranżacji, całkowicie zrywał z rygorem i dyscypliną, stawiając na asymetrię, nieregularność i swobodę. Ogrody angielskie miały być sielskie i nastrojowe – w zgodzie z romantycznym duchem epoki, w której się narodziły. Najsłynniejszym w Polsce zabytkowym ogrodem w stylu angielskim jest ogród w Arkadii, założony przez Helenę Radziwiłł. Pierwsze skrzypce gra w nim natura, niczym nieskrępowana, tylko nieznacznie kształtowana ręką ogrodnika. Pośród rozwichrzonych koron drzew i bujnie rozrastających się kwiatów, można poczuć prawdziwego ducha romantyzmu. Co ciekawe, moda na ten rodzaj aranżacji ogrodów zbiegła się w czasie z klęskami Napoleona. Europejskie elity manifestowały wtedy swój odwrót od wszystkiego, co francuskie – także na polu aranżacji zieleni. Wielka polityka ujawnia się czasem w najmniej oczekiwanych dziedzinach życia…

Park pałacowy w Nieborowie. Zdj. [Jolanta Dyr](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Niebor%C3%B3w_-_park_pa%C5%82acowy_-_09.jpg#/media/File:Niebor%C3%B3w_-_park_pa%C5%82acowy_-_09.jpg) [CC BY-SA 3.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Ogrody francuskich królów czy polskich hrabiów to przykłady piękne, jednak – nie ukrywajmy – aby osiągnąć dzisiaj podobny rozmach i kunszt, musielibyśmy wygrać fortunę i kupić olbrzymie połacie ziemi za miastem. Co więc pozostaje współczesnym mieszkańcom miast, chcącym zaspokoić potrzebę kontaktu z naturą w dobrze zaaranżowanej przestrzeni? Czy są skazani wyłącznie na kurczące się pod naporem nowych inwestycji miejskie parki i ogródki działkowe? Pomiędzy wielkim ogrodem przypałacowym a maleńkim ogródkiem działkowym jest, całe szczęście, coś jeszcze. Co? Miasta-ogrody.

Pomysł na tworzenie dzielnic miast lub całych miasteczek skomponowanych jak ogrody, narodził się w XIX wieku w Anglii (Anglicy mają najwyraźniej dobrą rękę i głowę do ogrodów). Była to idea, godząca konieczność życia w mieście z potrzebą kontaktu z naturą. Angielskie miasta z przełomu XIX i XX wieku, przeludnione, zasnute chmurą dymu z pobliskich fabryk (to czas powszechnej industrializacji) dramatycznie potrzebowały „zielonych płuc” – plam zieleni, które przewietrzałyby zwartą zabudowę, wpuszczały tam tlen i pochłaniały trujące, przemysłowe wyziewy.

Chepstow – skąpane w zieleni miasto-ogród w Wielkiej Brytanii. Zdj. [Ruth Sharville](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Portwall_Road,_Chepstow_Garden_City_-_geograph.org.uk_-_1038431.jpg#/media/File:Portwall_Road,_Chepstow_Garden_City_-_geograph.org.uk_-_1038431.jpg). [CC BY-SA 2.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/2.0/)

Ebenzer Howard – Brytyjczyk, który po latach emigracji w USA wrócił do rodzinnego kraju – zaproponował wizję miast samowystarczalnych, wypełnionych i otoczonych zielenią, która zapewniałaby nie tylko lepszą jakość powietrza i poprawę estetyki, ale także umożliwiałby uprawę roślin jadalnych, pokrywających zapotrzebowanie mieszczan na zdrową, dzisiaj powiedzielibyśmy ekologiczną, żywność. Miasta-ogrody miały pogodzić zalety miasta (dostęp do pracy, kultury, rozwiniętego życia społecznego) z zaletami wsi (cisza, kontakt z naturą, niższe koszty utrzymania). Idea wydawała się znakomita, dlatego szybko zaczęto wprowadzać ją w życie. Pierwsze miasta-ogrody powstały na początku XX wieku w okolicach Londynu, w kolejnych latach idea rozprzestrzeniła się po całej Wielkiej Brytanii. Zaczęła też promieniować na urbanistykę europejską – pomysł podchwycono i zaczęto wdrażać w życie m.in. w Niemczech, Francji, Szwecji czy Polsce.

W naszym kraju, w poszukiwaniu przykładów tego rodzaju miast, najlepiej wybrać się na Mazowsze – to właśnie tam szczególnie chętnie czerpano z pomysłów Howarda. Podwarszawskie miasta i miasteczka, takie jak Podkowa Leśna, Milanówek, Kontstancin czy Józefów, to świetne przykłady tego rodzaju założeń. Dzisiaj to w dużej mierze miejsca zamieszkane przez zamożnych warszawiaków, którzy pracują w głośnej i zatłoczonej stolicy, ale do mieszkania wybrali spokojne i skąpane w zieleni miasta-ogrody. Ta dzisiejsza ekskluzywność miast-ogrodów pokazuje jak daleką drogę przeszliśmy. W zamierzeniu autora koncepcji, miała być to odpowiedź głównie na potrzeby robotników i niezbyt zamożnych mieszczan z klasy średniej. Dzisiaj duże miasta rozwijają się bez poszanowania dla elementarnej potrzeby mieszkańców, jaką jest kontakt z naturą i możliwość odpoczywania wśród dobrze zaaranżowanej zieleni, więc przyroda w mieście ponownie stała się dobrem luksusowym. Dlatego co zamożniejsi uciekają na przedmieścia, gdzie jest jej więcej. Może więc czas zacząć rozglądać się za współczesnym wizjonerem, który podobnie jak Ebenzer Howard, będzie miał wystarczająco dużo charyzmy, aby zarazić świat swoją wizją zielonego miasta-ogrodu XXI wieku?

**Podejmij wyzwanie:**

*W Polsce jest ponad 9000 zabytkowych parków. Poszukaj informacji ile jest ich w Twoim województwie i gdzie są usytuowane. Sprawdź na mapie, gdzie znajduje się najbliższy Twojemu miejscu zamieszkania zabytkowy park i zaplanuj weekendową wycieczkę, podczas której będziesz mógł po nim pospacerować i lepiej poznać to miejsce. Postaraj się dowiedzieć o tym parku jak najwięcej: kiedy i przez kogo został założony? Czy jest to ogród francuski, angielski czy może jeszcze inny? Czy rosną w nim jakieś drzewa-pomniki? Jakie zwierzęta można tam spotkać?*